

# Religia w szkole – dla naszych dzieci, czy dla katechetów?

31 sierpnia 2024

Religia nigdy nie powinna zostać wprowadzona do postkomunistycznej szkoły. Zamiast tworzyć swoje katolickie szkoły, Kościół uległ ludzkim słabościom. Pycha, lenistwo i chciwość zostały wykorzystane przez komunistyczne tajne służby, tworzące po 1989 roku nowy system.

Nasza europejska władza tworzy kolejny front, na którego obronę my, chrześcijanie, mamy tracić swoją energię. Ten front to próba wyrzucenia nauki religii ze szkoły publicznej i zastąpienia ją zajęciami instruktora z LGBT+ W obliczu kolejnej represji i krzywdy rzucamy się do obrony. Czy mamy rację?

Twierdzę, że nie. Religia nigdy nie powinna zostać wprowadzona do postkomunistycznej szkoły. Uważam tak od roku 1989, od początku. Jak do tego bezkonfliktowego powrotu religii do szkoły doszło? Pycha, lenistwo i chciwość kleru – tymi ludzkimi słabościami posłużyły się komunistyczne tajne służby, tworząc nowy system.

Pycha – hierarchowie ujrzeni się w roli władców (duchowych) całego państwa, którym podporządkowują się władze świeckie.

Lenistwo – po co męczyć się i tworzyć swoje szkoły (w roku 1990 nikt nie powstrzymałby procesu tworzenia podstawowych szkół katolickich), skoro można przejąć już gotową strukturę.

Chciwość – nauka religii za komuny odbywała się w kościołach i salkach katechetycznych; za darmo. Teraz księża mieli mieć za to samo płacone (dopiero później pojawili się świeccy katecheci).

Dla nadania całej operacji większej wiarygodności starzy ubecy nauczyli się nawet klękać. Teraz śmieją się z KK, że dał się tak łatwo ograć. Już nie klękają, ale żądają eliminacji krzyży, religii i pełnej demoralizacji naszych dzieci i nas. Teraz już nie z poparciem dziczy ze Wschodu, ale postępowego Zachodu, którego częścią zawsze przecież chcieliśmy być.

Po 35 latach od wejścia religii do szkół nie możemy udawać, że nie widzimy owoców. Księża i katecheci nie uświęcili zdemoralizowanej szkoły. Sami zostali zbrukani przez postkomunistyczne profanum. Ksiądz stał się tylko jednym z nauczycieli. Jednym z wielu nieszanowanych i ośmieszanych przez młodzież nauczycieli. Próba pozyskania 100% młodzieży do Wiary i Kościoła, zakończyła się utratą 90%. Co najmniej 90% Naszych dzieci.

Podaje się obecnie trzy główne argumenty na rzecz pozostawienia religii w szkołach. To konkordat, konstytucja i interes katechetów jako grupy zawodowej – to już kompletne kuriozum. Gdzie w tym dobro naszych dzieci?

Oczywiście nie można obarczać obecnym stanem rzeczy – tylko 20% Polaków uczestniczy w niedzielnej mszy świętej – samych katechetów. Do tego wyniku wybitnie przyczyniła się hierarchia kościelna w czasie pandemii COVID-19. Nasi biskupi i proboszczowie, zamiast być z wiernymi, pozamykali kościoły i pochowali się w swoich pałacach i plebaniach. Nauczając o szczęściu życia wiecznego, pokazali wiernym ogromną, nadmierną troskę o własne życie doczesne. Troskę, jaka nie przystoi uczniom Jezusa. Czy sól ma jeszcze swój smak?

Oczywiście, możemy dalej udawać. Bronić fasady, za którą nic nie stoi. Walczyć o religię w szkołach, chociaż nasze dzieci albo na nią nie chodzą, albo stały się niewierzące. Jaki jednak miałby być tego sens?

Dla przypomnienia. Nie tylko sędziowie nie zostali zlustrowani po „upadku komuny”, hierarchowie kościelni również.

Autorstwo: Jan Azja Kowalski

Źródło: [ABCNiepodleglosc.pl](http://ABCNiepodleglosc.pl)